

Andrzej Bartyński

Rozmowy na globie - człowieka o sobie



Piękne damy

– W salonie mych myśli przy okrągłym stole siedzą trzy alkohole: Pani Soplca, Pani Whisky i Pani Wodka. Trzy piękne damy. Może je w końcu poznamy. Wszystko zależy od naszych uczuć żołnierzy, jeśli je kiedyś zaproszą na bal, żeby zatańczyć życia żal, żeby zatańczyć radość życia. Trzy piękne damy do wypicia – powiedział filozof Pan Nietwór wchodząc do salonu mych myśli z parasolem w ręku.

– Pada deszcz, wieje wiatr, bije grad, wałą gromy. Jaki to piękny świat, że w salonie mych myśli spokój widomy – powiedziawszy to filozof Pan Nietwór oddał swój parasol w ręce Daniela Spaniela i klasnął w swoje dłonie na znak zadowolenia.

– Jak już pada, to niech sobie pada. Inaczej mówić mi nie wypada. Przecież nasz świat ciągle się zmienia od chwili swego istnienia, więc mu pozwólmy na kroplę pragnienia nie odbierając mu racji w imię demokracji. Tak jak to czynią mądrzy posłowie w deszczu i w słońcu, cyk, cyk po połowie. No to na zdrowie Polscy Panowie, niech nikt się nie dowie, cyk, cyk po połowie – powiedziawszy to w sposób dyplomatyczny, jak poseł usiadł przy okrągłym stole. Kto? Filozof Pan Nietwór.

– Mój kochanek kurdybanek dziś poprosił mnie o dzbanek i się wlał do niego sam. Taką z nim uciechę mam. Żeby żyć trzeba pić. Oto życia złota nić, która szyje złote zdanka przy nalewce z kurdybanka. W górę serca! W górę szklanka! Za kochankę i kochanka. Kto to mówi do pioruna? Wszyscy wiedzą, to ja, Luna.

Jak z procy wystrzeliła szmaragdowym altem piwnooka jak heban czarnowłosa Luna i z bombowcem uśmiechu wtarabaniła się do salonu mych myśli.

– Wszyscy biją w tarabany, filozofie mój kochany – powiedziawszy to usiadła naprzeciwko niego przy okrągłym stole.

– Ja sobie pozwolę – powiedział filozof Pan Nietwór – ja sobie pozwolę wyrazić zgodę na wszystko w imię demokracji, żeby nie było żadnych perturbacji. Jestem zwolennikiem autokreacji.

– Nie ma Pan racji – odezwał się głos zza pieca w salonie mych myśli. Nie ma pan racji, nie ma pan racji. Wszystko wymaga zawsze konsultacji.

– Co masz na myśli mówiąc wszystko? – zapytała okienna framuga w salonie mych myśli.

– Wszystko to znaczy nic – wtrącił swe zdanie złoty kandelabr nad okrągłym stołem i uśmiechnął się bez konsultacji.

Głos zabiera Daniel Spaniel: – W tym temacie, zdania lekarzy są podzielone. Jedni mówią tak, a drudzy mówią siak. Jednego jak widać zdania jest brak. Nie mają jednego zdania, lekarze dla uzdrawiania.

– Danielu Spanielu! Czy tak czy siak, ja widzę jasny szlak, a tym jasnym szlakiem, poza koniakiem jest whisky, soplca i wodka, od których abstynent woli wierszółotka. Pytasz mnie, co to jest wierszółotek? Wierszółotek – słów podlotek, który w ręce trzyma młotek i pędzluje nas po uszach, żeby lepsza była dusza. A my abstynenci za karę też coś pijemy, ale w miarę – roześmianym głosem przypędzłowała w uszy, nas siedzących przy okrągłym stole błękitnooka i złotowłosa Wiosna.

– Czy tak, czy siak. Oj dana, dana! Wypijmy z Autorem szampana.

– Za kochankę i kochanka, cyk nalewkę z kurdybanka.

– Cyk, cyk po połowie. Niech się społeczeństwo dowie.

– Cyk, cyk, cyk. Tak czy siak, kto nam prawdę powie jak – pyta wołając okienna framuga. I tak się kończy dzisiaj damska fuga. Bardzo miło było nam w towarzystwie pięknych dam.

PS. Dyptyk tęsknoty

I Czekam

*Przez całe życie czekam na ciebie
przez dzień i noc, przez plac i most
przez sierp i młot, przez próg i płot
czekam na ciebie szalem na bal
przez siną dal, przez sól i stal
przez śmiechu żal
czekam na ciebie w codziennym chlebie
czekam na ciebie przez całe życie
jak puchar wina na wypicie
w górę serca, w górę serca
na ciebie czekam na słów kobiercach
na całej ziemi, na całym niebie
przez całe życie czekam na ciebie*

II Idę

*Idę pod rękę z tobą przez świat
i się potykam o swoją niezręczność
ludzie to widzą i słyszą jak mówią
patrzcie! on nie widzi świata
on też nas nie widzi
i się uśmiecha prosto przed siebie
Zakonnica przechodzi przejściem dla pieszych
aptekarz w aptecce sprzedaje lekarstwa
na parapecie okna siedzi kot
kupimy sobie w kiosku jogurt
żeby się napić po spacerze*

Jerzy Stasiewicz

Madonny kresowe

Wędruję śladem Madonn kresowych
po miasteczkach, wsiach, przysiółkach,
kościółkach opuszczonych
wędrownką ludów za chlebem

Madonna Łopatynska z Wójcic
rozdrapuje kamienie
chwyta w dłonie wiatr daleki

Łzy ociera rękawem mieszkańców
co tu przybyli, a dawno odeszli
na zielone łąki po kwiaty na ołtarz
gdzie mlecz był żółty jak płomień nieba

Madonny kresowe
wysłuchują modlitw przygnanych w niezna-
ne
i wypędzonych z gniazda
łagodzą ból

Węzłem ślubnym łączą znieawidzonych
a owoc ich miłości błogosławią na wieki

Kazimierz Linda

Odleciały anioły

odleciały za rozpędzonymi
wskazówkami zegarów
uszczyknęły to tu to tam
z mojego życiorysu
pozostały gorycz
przemijania
trochę imitacji srebra
nad twarzą

nikt nie chce zdradzić
dlaczego w nieznanne
odleciały anioły

zapomniany

niepotrzebny jak rupieć
odstawiony do lamusa
wspomnień
próbuję kluczyć
pośród niespełniania marzeń

obolałe zapomnieniem
myśli
co krok trafiają
na kamień raniący
do zakrzepłej bólem
niepamięci